



17245

I Mag. St. Dr.

P

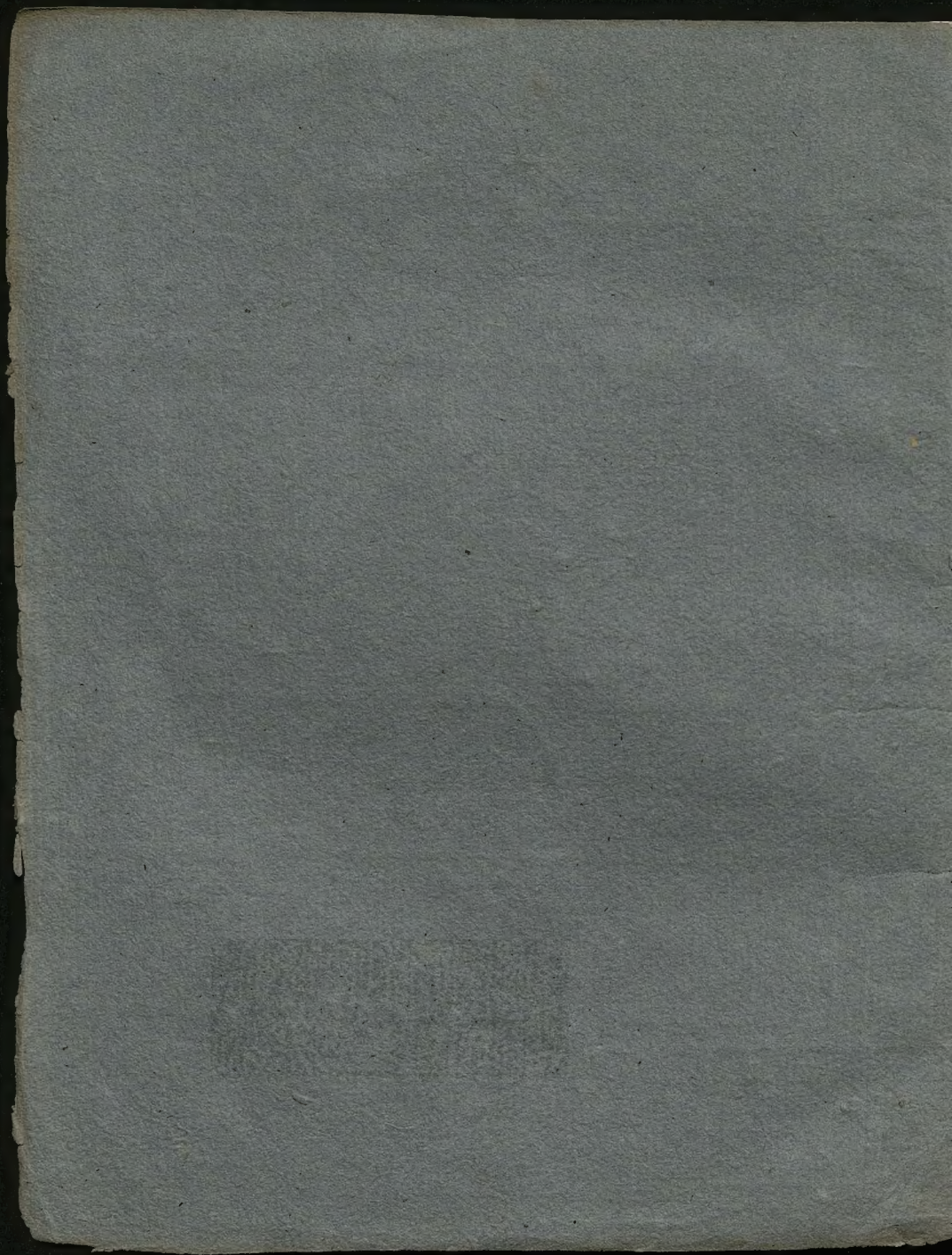
W Krakowie, w Drukarni Łukaza Kupiły I. K. M. Typ.
W Krakowie, w Drukarni Łukaza Kupiły I. K. M. Typ.

PANEG. et VITAE

Polon. 4^o

.12 886

W KRAKOWIE, w Drukarni Łukaza Kupiły I. K. M. Typ.



ROSKOSZNY Z W I A Z E K M A Ł Z E N S K I,

Niebieska trzech przednieyszych Bogin inwencya
w szczyroztoty vpominku Mánelli

W Y R A Z O N Y,

A przy Przechacnym Akcie Wesełnym NOWYCH OBLYBIENCOW,
Iego Mci. Pána

W O Y C I E C H A
SZLESZKOWSKIEGO,
Filozofiey y Medycyny Doktorá,

I ley Mci. Panny

ANNY MVCHARSKIEY,
Wdóhaney CORKI

Iego Mci. Pána

PIOTRA MVCHARSKIEGO,

Filozofiey y Medycyny Doktorá, w Przechacney
Akadémiey Krakowskiey Professorá,

Z wesółą Krzyżliwey Lutnie Melodyą!

Przez STANISŁAWA BIEZANOWSKIEGO LEOPOL: Náu-
k wyzwołonych y Filozoph. w Przechacney Akadémiey Krá-
kowskiey Bákálarzá,

O F I A R O W A N Y.

Roku Pánskiego, M. DC. LIV. Dnia 15. Listopádá.

Permissu Magnifici Dni Reitoris.

W KRAKOWIE, w Drukárni Lukaszá Kupiszá I. K. M. Typ.

QVemadmodum serui fugitivi singuli separati
vincti à suis dominis, rursusque tenui catenâ
inter se constricti vniuersi, quod compedibus cate-
næ vtrinque affixis, alius alium sequi cogitur, libe-
ram non habent abeundi facultatem: sic coniugum
animæ cum propriam sui curam sustinent, tum alterâ
premuntur necessitate à communibus coniugij vin-
culis imposita, quæ eò grauius vrget omnibus vin-
culis, & hoc ipso ab vtroque libertatem aufert, quod
alteri ne semel quidem principatum defert, sed vtri-
que distribuit. *Diuus Chrysostomus in Epist. 1. Cor. cap. 7.*

172451



BIBLIOTH. UNIV.



Swemu Wielce Miłemu Pánu,

IEGO MCI.

P. WOYCIEHOWI SZLESZKO-
W S K I E M V,

Filozofey y Medycyny Doktorowi, Nowemu
Oblubieńcowi

Author przy błogostawieństwie Páńskim/ 3. D. 3.



Oskośny Związek, okowy pieśczone,
Stodka niewola, pęta ulubione,
W złotych Mánellách mistrzynie zawarte,
Jeśli ludzkości mam wrotá otwarte,
Pozadánego stanu gdyć winię,
Przy melodyńcy lutni ofiaruję
Cny Oblubieńcze, Oycá Przekaznego
SEBASTIANA Synu SLESZKOWSKIEGO.
Buyny Sokole y niedościgniony,
Byстрыm pód niebo lotem wniesiony,
Dotąd bujałeś, á gdzie sercu miło
Odważnym skrzydłem lecieć się godziło;
Ale już teraz Sokole wspaniały
Bystre namiákoś skrzydła nádwarlały,
Pieśczone ręká która cię zwabiła,
Co naybystrzeyszeć piorá wypierzyła.
Ach iáko wiele poręczna miłości
Dokazać możesz zwłászczá przyglądności!
Ty ábyś twoie siłá ostodziła
Złoteś ná ludzi pęta wymyśliła,
Których niewola zbyt drogo sácuieś;
Lecz y ten Związek który tak cukruieś,
Lubo to złoty, lub diámentowy,
Przecię to pęto, przecię to okowy.
Coż mi po złocie jeśli mnie krępuje?
Jeśli od słodkiej swiebody hámuie?

Wszystko

*Wszystko to u mnie zarownym więzieniem,
 Lubo mię drogim przycisnieś kámieniem,
 Lubo mię prostym żelazem okuieś,
 Dość że na wolność moję następueś.
 I ty dziś takie przyjmueś okowy
 Zacny SLESZKOWSKI oblubieńcze nowy,
 Gdy cię z Przezacznym domem MVCHARSKIEGO
 Szczęśliwie łączy áffekt serca Twego.
 Więc nie od rzeczy tá co cię zwiázatá
 Złote mánelle Venus ci przystátá,
 W których konterfekt stanu Matzeńskiego
 Maś, y więzienia ále roskośnego.
 A śmieie rzekę że twá roskośnieysza
 Niewola będzie, niżli nawolnieysza
 Wolność ktora cię przedtym piástowátá,
 Tak wrodziwa kiedyc się dostátá
 Oblubienicá z takich cnót ozdoba,
 Jużbym się teraz z torych oków z toba
 Cierpieć nie zbraniat, á przy tej wrodzie
 Nie zazdrościłbym naywięksey świebodzi.
 Już tedy zwiázek z Cypru przeniesiony
 Nagłym odemnie wierszem wystáwiony,
 Przyimiy wesółym (iákoć zwyczaj) okiem,
 Okryi rozsádkiem defekty wysokiem.
 Wiem ia żeś wśelkiey zwierciádem ludzkości,
 Jednym zebraniem cnót y przyjemności,
 Przeto ieslim wozym nie dosyć uczynił,
 I ieslim iákie karánie záwinil,
 Zá Zwiázek skarż mię na moiey wolności,
 Wrzuc do taráfu láski, y miłości,
 Iesli mię w sercu Twoim zámuruieś,
 Wieczna mię w ten czas wolnościá dárnieś.*

ROSKOSZNY ZWIĄZEK MAŁZENSKI

W Szczyrozłotych vpominku Mánelli mistrzynie
wyrażony.

Ieszcze w Atlántskim Phæbus brodząc Oceanie
Ogniste kół chłodził/ gdy rane powstanie
Tęskliwa bez kochaney Cyprida dziecińy
Dczyniwszy/ leniwe liczyła godziny/
A gdy w podziemne lochy noc się przenośiła/
Jutrzenka złotowłosa warkocz roztoczyła/
Cyprida też do stroju lecz niezwyčajnego/
Bo naybogatsza Łażę aktu weselnego
Szate z kleynoty dobyć/ a gdy rospuszczony
Włos aby był w pieśczone pierścienie trąsiony/
A aby brew wspaniała w tęczę się zmieniła/
Jasne w złotym zwierciadle oko wtopiła/
Wpadnie strzydlasty Bóżeł/ gość niespodziwany
Nie co długiey satyga drogi spracowany/
Ale dziwnie wesoly iakby po wygranej;
A przypadszy z radością do Mátki kochaney/
Ścisnie pieśczone rękę y mile całunie/
A perlami sadzony koleczan wkazuje/
W którym słodkoraniące iż niespełnia strzały/
Dowodzi że gdzieś w sercu zranionym zostały;
Ale pogodne czoło w nieiało zmarśczone
Venus zebrawszy chmure/ pod gniewu zastłona

Groźno wkochanego porzawszy na Syna
Rzecz; rospustne dziecko co to za przyczyna/
Żeś nad zwyczaj tak wielki czas na łowach strawił:
Powiedz coś to za dzieło tak odważne sprawił:
Czyliś znówu Jorwisa tak dobrze vgodził/
Alby przez morskie wały z Europa vchodził:
Czyli gdzie go potrzebna straża nie puszczono
W złotym deżu spuściłeś na Danaey łono:
Wsam że cie nie ledą serce zabawiło/
Jednak ci sie y nad tym bawić niegodziło.
Tu dowcipny Cyprycyk nie nie wstrąsany
Wstydliwie jednak rzecze; lubom zabawiony
Odpuść kochana Matko / ja za czasu szkoda
Dziwnie bogata zdobycz oddam ci w nagrodę/
Samas mi te roboty przedtym osłodziła/
Samas mnie do postrzału tego namowila/
Ani ja celu nie mogł mieć foremnieyszego/
A tyś nie mogła słyszeć nic pocieszenieyszego/
Parą mi Oblubienicę w nowych wsi do wpadła;
Co słysząc śliczna Venus na krzesle vsiadła/
A wnet zmarzniętą znówu wyjaśniewszy czoło
Porzy na rospustnego Rycerza wesole /
On widząc że nowina Matkę wcieśnia
Rzecz iako ta poczęta / iako dokończona
Słodkimi zaczęte słowy; tam gdzie Sarmackiego
Stolica krain leży / godna Krolowskiego
Iż berła y korony skarbnica została
Godna by krakusowe koci piastowała

Jedną

Jedną w pułnocnym krainu studnicą mądrości/
Zwierciadło politycznych zabaw y ludzkości/
Nympha iedną zaczęto była wrodzenia/
Godną siedel Małżeńskich y mego płomienia/
ANNA kochana córka PIOTRA MŹCHARSKIEGO,
Meżę tak cnota iako mądrością sławnego.
Tę lubo wrodziwe Nymfy przechodziła/
W twardey iednak dyament serce wzrosta/
Je lub opoki krusza lotne strzały moie
Często wiec / acz zelżywie / od Pamienskiej zroie
Zwyciężone zostały; a ja sławy chciwy
Przyrzekłem tak (dważnie / że pierwej Cięciwy
Znałżonego łuku nie złoże / aż tego
Twardość serca przemienne tak opoczystego.
I gdy ja naybyszeyszą strzałeczkę gotuję /
Dostrzegłem że się ślicznym okiem zapatruie.
Na iasny także promień oka wspaniałego
WOYCIECHA cnych rodziców plemię SLESZKOWSKIEGO,
Co mnie ach niewymownie iako wciechyło
A do dalszey roboty wielce pobudziło;
Już mi (rzekne sam w sobie) Nymfo wrodziwa
W się zlekka w twym sercu ogień rozgorywa
Znać nie lubo wstydlivy promyczek wyiawił /
Ten ledwie się z niewinney żenicy wyprawił /
Mie škodliwie zaraz wypadł y śwantkuje /
Subtelny gódzieś po drodze ogniem się zajmuie /
Tę krorym gdy się iskra nieostrożnie wkradła /
Presto z iasney żenicy do serca przepadła /

A ia wziąłem o przyszley wygranej nadzieie /
Wsiąg / że skoro sie iskra rozgoreie /
Zmiełczy te diamenty / y te stal troista /
A zwłaszcza gdy ia strzale przydam wnet ognistą.
A gdy o sposobności mieysca sie frąsuie /
X skądbym iak najlepiey wymierzył pilnuie /
Wpadne wieczornych godzin miedzy oczystego
Domu wesole gmachy / a tam SLESZKOWSKIEGO
Dyrze co z nayłochanśkich przyaciół gromada /
Melodyina nad zwyczaj zabawnych biesiada /
ANNE zaś w śacie nader bogatą vbraną /
Jakkby Oblubieńcowi kwoli zgotowaną /
Bo z gestych diamentow wypadłszy promienie
X same przytkrey nocy rozpedzały cienie.
A gdy przy chym Rodzicu oblubieniec nowy
Słodkiey z oblubienicą zażywał rozmowy /
Tu ia małej iskiertki effect obaczysz /
Stocze chyżo do łuku / ktorego dobywszy
Pare strzał bystrolotnych predkonalozylem /
X tak w obiedwie serca meżnie vgodzilem /
Ze prawie w posrzed serca strzały wtopione /
Zostały niedobYTE y niewleczone.
Skąd Nymfa ktora do tad z slowem sie drożyła /
Skoro ia słodka miłość serdecznie zraniła /
Już y slowem y sercem zranionym pozwala /
Takis y Oblubienicą ogień wnet rospala.
Już skrytego przed sobą plomienia nie taia /
Już sobie wzajem drogie pierścienie oddaia

Już

Już się dzisiaj do Związku ślubnego gotują/
Calec kochana Mátka y wiecznie chołduną.
Tu gdy słodka dziecina mowy dokończyła/
Venus go łagodnymi słowy pochwaliła;
Wprawdzie y Niebem władnieś y ziemią kiernieś/
Nawet y samey Mátce często nie folguieś/
Y nie raz niepodobne wtarczki wygrales/
A czegoś tylko pragnął szczęśliwie dostać;
Gdyż y Herkulesowi wydarszy bulawę/
Wynalazłeś ách iáko sromotną zabawę
Pod kądziela śalejąc zmiłości gdy ono
Dla swey Jole krecił żelzywe wrzeciono;
Jednak y w tey odwadze dokazales tego
Ze niemáš twey potędzie nic nie dobytego/
Nad to iżes wynalazł pare tak zgodliwą
Y tego nadobnego/ y te prodiwá/
Y tego/ y te z Oycá nauką sławnego;
Záprawde ált to piękny godzien syná mego.
W tym go weźmie ku sobie mile przyćśnawszy/
A zawstyżone wstá całúie westchnawszy;
Wiec iż z słonecznym wozem ná sroiat wypadaly
Złotey poczworne grzywy/ y inż się dzień biały
Z palających woźników wydał w nasze strony
Ktory był Oblubieńcom nowym náznáczony.
Cyprida też swojego dokończywszy stroiu/
Gdy się po marmurowym przechadza pościu/
Poyrzy przez krzyształowe okno ślicznym okiem
Po przepysšnych ogrodách/ po polu szerokiem.

W z Mirtowego lasu pobliskiey doliny/
 Obaczy/ że zniebieskiey orszakiem drużyny
 Iuno y Pállas lekkim torem postępuje/
 Droge ku Pałacowi Cypridy kieruje.
 Krzyknie tedy na Panny Venus, y na syna/
 Gości nam pokazuje Mirtowa dolina/
 A Gości znamięnitych iako znać moge/
 Synu moy/ słusna rzecz jest zabieżeć im droge/
 Cześć z pokojowych Pánien ze mną wynidziecie/
 Cześć zaś dla vprzatnienia domu zostaniecie.
 A tak śpieszno wypadnie/ a Cypryiczyl za nią
 Nayurodziwszych także służebnie za Pánią
 Gromada sie wysypie/ a te co zostały/
 Wszytek haństowanymi pałac obijaly
 Złotem y drogich perel kunsztem spalerami;
 Już też Boginie rowno będąc z ogrodami
 Przylegle pałacowi sadzawki miály/
 Zktorych sie im rostkosne Łabecie kłaniały/
 A na wonnych Cyprysach ptaszeta krzykliwe/
 Głosy na przywitaniu wydały zgodliwe.
 Miedzy tak łagodnymi idąc powabami
 Boginie/ wyrzucić miedzy topolami
 Stroyno vbrana Venus droge zaępuje/
 Przed nią wesoly Bożek z luczkiem występuje/
 Wiec tedy do kórtazyi/ y do przywitania
 Biorą sie/ a gdy blisko milego potkania
 Przychodziły/ ochotna Venus vprzedziła/
 Krolową Bogiń naprzod mile obłapiła.

Iunone, potym mądra Pálládę przywita/
O zdrowie y o drogi intencya pyta.
Synacze! zaś gdy droge Boginiom toruje/
To tey / to owey reke piekzono! caluje/
A iż w przednieyszą Śamtu Brame wstepowały
Ná palac kortezye wšytkie zachowały;
Tam co w naywysmienitšy po!oy wprowadzone/
Od Wenery ná krześlá kořtowne prořone
Ják to podrořnym trudem śiadly sprácowáne/
W tym Venus otworzywřly vřtá swe rořáne;
O iákóm ieř řezeliwa dziś z pořádanego
Kzece / namilře Siořtry tu przyřcia wářego/
Dawno Cypryřkie gmáchy y dziedziczne wlořci/
Tak zacnych y mnie mi!ych nie wita!y gořci.
Dawno po moim Mircie tak piekzono! nogi
Nie depta!y; o iákó dziś weso!e progi
Sa palacu moiego / gdy sie docze!a!y
Aby Niebieřkich Bogiń cieřar piářtowa!y.
Lecz coby za przyczyná tego náwiedzenia
Y tak dalekiey drogi / niech bez vprzyřzenia
Czego teřliwym sercem prágnie myř! strapióna
Od was namilře Siořtry bede vperwioná.
Juřci mnie wieřcbá iákóř serce prorokuie /
Y iářne řlonce twarzy wářych po!ázuie/
Ze ia coř o dziśieřřey sprawce syná mego
Y o rořkořnym řwiářku řtanu Nářeřřkiego
Vřlyře / w ktory dziśia řliczna pará wpád!a /
Ale ia niechce wrořyc bodaiem nie zgađ!a /

Kaczej to miiodoplynnie wywrożę mi słowa/
Których z wielką radością słuchacie gotowa.

I V N O

Kolowa Cypru y wielka Bogini/
Wszystkich najwyższa wciech Podskarbini/
Matko skrzydlatej y Niezno miłości /
Pani serc ludzkich / mistrzynio ludzkości /
Namilsza Siostró tu przyscia naszego /
Lubo zdaleka iednak ochotnego /
Pierwsza jest affekt miłości przyczyna /
Druga wesele z pocieszną nowiną.

P A L L A S

To jest najwyższa miłości stolicą/
Bogata nowin wesołych skarbnicą/
Ztego pałacu dekretu wychodzą
Ktore po świecie szerokim przewodzą.
Przeto lubosiny nie co zażywały/
Jednak abyśmy lepszą perwoność miały /
Co twoj synaczek dziś za dzieło sprawił //
Affekt nas dobry do ciebie wyprawił.

V E N V S

Serce wzajemną zagrzane miłością
Jak wtochánym siostróm ofiarnie /
Za oznáymienie przyczyny z radością
Za podróżną satyrę dzieknie /

Al czego

A czego tylko pragniecie / z słodkością
Sercą moiego zawić obietnicę /
Wiec dla pewności Rycerza małego
Na dowód stawie sprawce dzieła tego.

I V N O

I Wżci nam wprowadzie nie co namienily
Słodkie Kąmiany / gdyśmy przechodziły
Czyste Párnassu zdroie dwoyrogiego
Ryte kopytem Pegaza bystrego;
Bo we dwa chory pięknie rozłączone
Nieśmiertelnymi laury ozdobione /
W ten czas kiedy nam droge zabiegały
Coś o Przechacznym SLESZKOWSKIM śpiewały.

P A L L A S

P Omnie / bom pilno mutety słuchała
Ze ona rotą często powtarzała
Pieśzczone ANNY imię w swoim pienu
A o rostkosnym Mażeńskim wiezieniu
Żarty stroiła y Koncepty różne;
Lecz jesmy były na ten czas podrożne
Słoneczko sie też dobrze nachyliło
Słuchać sie dalszych pieśni nie godziło.

V E N V S

J Wż ia tey wiecey nie przydam nowinie
Ktora wam dobrze przed tym ogłoszona /
Przez Wandalowe iak vsam Boginie
Kzecz ta napierwey światu wyiawiona /

Już to po wſzytkim Helikonie ſynie/
Już ieſt y Nymphom pieśń o niey złożona
Komuż ieſt tajna ſławá SLESZKOWSKIEGO,
X ANNA Córka PIOTRA MVCHARSKIEGO.

I V N O.

D Ogdem ieſzcze w ſercu mym wąpiła /
Jeſli ſie tá rzecz ſzczeſliwie ſkończyła;
Lecz przez róſane Sioſtro wſtá twoie /
Wſpołóione dziśia ſerce moie /
X twoy ſynaczeł głoweczka wſtázuie /
A ná złoćiſty kółzan wſtázuie;
Wierze me dziecie żeś mierzył ſzczeſliwie /
Wierze żeś ránił / ale nieſzkodliwie.

P A L L A S.

Y Ja ztąd wielce ieſtem wcieſzona
Ze SLESZKOWSKIEMV ANNA poſlubiona.
O iáko wielkiey dziś moie kochanie
Póciechy doznaſz Cny SEBASTIANIE
SLESZKOWSKI, gdy cie w polách Elizyiſkich
Nowiná dorydzie / że twoy z Heſperyiſkich
Syn powróciwſzy kráior / ſliczna bierze
ANNE MVCHARSKA w Małżeńſkie przymierze.

V E N V S.

L Dboć nie grzeczy chwalić gniaźdo ſwoie /
Lecz bez pochlebſtwá niech y bez przyſady
Rzekę / ſkutecznie nam to chłopie moie
Ze ieſt przemyſłu Bożkiem y porády

Dziś

Dziś pokazało / gdy to ludźi dwoje
Przez swe fortele y rozliczne zdrady
Pięknie złączyło / że nic zgodniejszyego
Nic nie może być sobie równieyszego.

I V N O.

Ymy mu dzielność w tym przypisuiemy
Laurową za to roszczę daruiemy.
Słusznacby iednak ponieważ spólnego
Jestesmy serca przeciwko nowego
Związku Małżonkom / oświadczychy iakiem
Affekt serdeczny powierzechowym znakiem.
Słusznacby od nas gdy będą winszować
Ałt ten niebieskim darem vszanować.

P A L L A S.

Godnąś abym ci za to dziękowała
O wpominku żeś nam przypomniała /
Koniecznie o tym naprzód radzić mamy
Co oblubieńcom za prezent oddamy.
Dzień jest dziśieyszy iak vsam wesela /
Y wzajemnego ślubem przyaciela /
A zaś iutrzeyszy wpominki daie /
Czasu nam tedy obficie dostaie.

V E N V S.

Wście podróżne z krain dalekiego
Skarbow / tak trzymam / z sobą nie noście /
Mnie to należy / z pałacu moiego
Dać wpominek iesli przyzwolicie

Nam

Mam ia konterfekt Związku Malżeńskiego
Złote Manelle/ ktore osadzićie
Jeśli mogą być od Bogin oddane /
To wiem że wielce przed tym ścawane.

I V N O.

R Ostropięś nader rzecz te wważyła/
Gdyś złote perły nowych wymyśliła
Dla oblubieńców; bo takie wiezienie
Koskoszy oraz may vtrapienie/
A przecie słodkie a przecie potrzebne /
Godne nagany oraz y chwalebne.
Niewolać w prawdzie ale drogiey ceny /
Śrążką y wolność dla gładkiej HELENY.

P A L L A S.

Mysterney perły iak widze roboty
Z naybogatszymi zrownania kleynoty
Bárzo dowcipna ręka śmelcowane /
Diamentami pięknie nasadzane
Nietylko ziemskich Nymph dla darowania
Lecz y Niebieskim godne do oddania /
Dostyc kosztowne ia tak pierwsza sadze
A w mym rozsądku vsam że nie zbładze

V E N V S.

IA chwalić niechce ani też ścawac
Sama sie chwali drogość y ścawie /
Dar ten dla tego mysle podarowac
Ze mi Malżeński stan reprezentuie

Bo ieśli z domem przezacnym stosować
Złoto y perły zechce / tak znayduie
Iż ten dom złoto przechodzi zacnością /
A cnota perły nadrozżę drogoscia.

I V N O

O Jakimiż to mam wymowić słowy ?
O iakich mi tu słodkoplłynney mowy
Zdroiom potrzeba ! abym MVCHARSKIEGO
Dom wychwalała / lecz nie czasu tego
Zni krotkiego rzecz iest nawiedzenia
Oblubienice chwalić z vrodzenia /
Ktorey do sławy otwierają wrotá /
Wroda / mądrość / dostatek / y cnota.

P A L L A S.

Y Ja chociażbym wżytęk zdroy wypila
Wod Żelitonstich / lubobym zwietrzyła
Wżyttie skrytości krásomowstkiey szkoły /
Choćby mi wścieceh Plátonowe pšżoły
Koiem vstaďsy plastry swe robily /
Choćby mi w cutier iezyk odmienily /
SEBASTIANA sławy SIESZKOWSKIEGO
Nigdy nie doyde meża tak zacnego.

V E N V S.

O Jak to będzie rostkosna winnica
Z tych látorośli szczęśliwie szczepiona !
Jeśli rodziców tak płodna macica /
A tak pogodnym słońcem wyiaśniona /

Cny Oblubieniec y Oblubienica
O iako słodkie / iak wyborne grona!
A śmieie rzeke że grona wyborne /
Wlasna y przodkow ozdoba pozorne.

I V N O.

Złoto od kruszczu złotego pochodzi
Zni go ruda żelazna wrodzi /
PIETRZE MVCHARSKI twoy to kruszec złoty
Wysoka mądrość y rozliczne cnoty /
Temis szczęśliwie złote wieku twego
Łata przepędził do włosu siwego;
Twey przeto Corce gdy złoto daliśmy /
Ciebie w tym mezu złoty śanuiemy.

P A L L A S.

Y Ty luboś iuż wiecznością odkryty
SEBASTIANIE mezu znamięnity
Wielki w nauce Lekarskiej Doktorze /
A złotousty niegdy Oratorze.
Wybornym złotem byles czasu swego
Jedno kochanie GALENA wielkiego
Imie twe Muzy ilekroć miannia
Jeszcze go wieki ninieysze śanuią.

V E N V S.

Rodźicom złoto / tobie promieniste
Przezacna paro diamenty daie /
Wktorych kiedy sie promyczki ogniste
A barw rozlicznych śliczny blask wydaie /

Cnoty

Cnoty wyswiadcza wasze oczywiste/
Zktorych wam tysiac splendorow dostacie/
Bo co w Rodzicach naywybornieyszego
Toscie przeniesli do swiatla waszego.

I V N O.

P IETRZE MVCHARSKI zzenico ludzkości
Slodki Labeciu niewinney szczerości
Jeszeze mi ztoba mowic roztaznie
AKADEMIA ktora cie piasunie/
Na ktorey lonie iakos zrost z mlodosci/
Tak y w doyrzalej spoczywasz starosci
W ktorey cie teraz z godnymi glosami
Miedzy swoimi sadza Doktorami.

P A L L A S.

Y Ciebie chocbym tysiac kroć wspomniac
Tysiacbym ztego w sercu poctech miac
Ozdobo moja/ cny SEBASTIANIE
Wiecznie zyacy w twym Pedemontanie,
Tys go Oczysztym przelozyl iezykiem
Bedac spolnego dobra milosnieniem
Ja coć narody Slowianskie dzieknia/
A tryumfalne laury ofiaruia.

V E N V S.

T Obie zas zacna Matrono iakimi
Ja twoy diament slowy podzieknie?
Tys go ZVZANNO MVCHARSKA iasnemi
Do tey zacnosci ktora dzis celnie

Nadrozsko

Nadrozſſie perły cnotami twoimi
Szczęśliwie wiodła; á coż wkażcie
Wſtydliwej ná twarz purpury wylanie/
Tylko pobożney Matki wychowanie.

I V N O.

Nadobne Nimphy co prezent nieściecie
Tak od Iunony winſzować będziecie;
Bogini ktora ſáſute ſkárkami /
Nieodmiennemu ſczęſciu z doſtatkami
Ná wieczną ſłużbę do was roſkáżcie /
Gdy wam ſerdeczny áſſekt prezentuje /
Zá pewnym to obiecuie długiem
Zlotym wam wylać złote láta cugiem.

P A L L A S.

Ozłubieńcowi mądrość od Pallady
Z nieprzebrane ſzrodło zdrowey rády /
Biegłość dowcipu / w rzeczách doſwiádzenie /
Z kráſomowney ſtodyczy ſtrumienie /
Oycowſkie nád to przymioty oddacie
A że mu ieſtem przychylna przydacie /
Z że mu dálſza miłość obiecuie
Bo w nim Oycowſkie poſtepkí znáyduie.

V E N V S.

Wszystkie poćiechy / y wſzystkie ſtoďkoſci /
Z wſzystkie ſkárby Cypru weſolego /
Wzajemną zgode y ſwígzeł miłości
Zá prezent dácie z pałacu moiego;
Idźcieſ! weſela pełne y radoſci
Zá przewodniká weźcie ſyná mego /
A my poránne zabáwić goďziny
Roſkwitłe poydziem między Rozmáryny.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0002784

